



tekst

KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

redaktor wydania

Przyjeżdżają z różnych stron Polski. Zawsze na początku wakacji. Biorą ze sobą namiot, zostawiają opinie współczesnych na temat Pana Boga. Te są, jak wiemy, różne. Przyjeżdżają do Władysławowa na organizowany przez księży chrystusowców zlot młodzieży pod nazwą „Góra Tabor”. Zlot trudno jednoznacznie zakwalifikować. Są to jednocześnie i rekolekcje, jest czas na rozmowy indywidualne i zadawanie pytań. Sobie i innym. Młodzi słuchają świadectw egzorcystów, dowiadują się, w co nie warto wchodzić. Zwykle wyjeżdżają przemienieni. Bo Góra Tabor to właśnie przemiana (s. IV-V). Cieszyć się należy, że młodzież współczesna nie musi przechodzić przyspieszonego kursu dojrzwania, jak przed kilkudziesięciu laty ich rówieśnicy w czasie wojny. Przy okazji otrzymania medalu Stolema prof. Andrzej Gąsiorowski znów odsłania nieznaną historię Pomorza (s. VI). Zachęcamy też Czytelników do przysyłania odpowiedzi na nasze wakacyjne konkursy. Proszę pamiętać o informacji, skąd Państwo jesteście i o podaniu numeru telefonu.



Przed rozpoczęciem wędrowki pielgrzymi otrzymali specjalne błogosławieństwo na drogę. Od prawej Dominik, Roman i Wojtek

Z przesłaniem pokoju pielgrzymują do św. Franciszka

Dołączmy do nich

Wędrują już ponad dwa tygodnie. Ich celem jest Asyż, gdzie chcą dojść w październiku.

Roman miał kilka minut i dostęp do komputera. „Jestem w Betlejem. Zamknięte wysokim murem getto, do którego droga z Jerozolimy prowadzi przez wojskowe posterunki, obstawione przez młodych żydowskich żołnierzy. Są uprzejmi. Większość mówi po rosyjsku. Na murze napisy, jak kiedyś na murze berlińskim. Ktoś napisał: »W Betlejem narodził się Nauczyciel praw człowieka«. Jest też pięknie wymalowana sprayem wielka ikona Matki Bożej” – pisze z miasta narodzin Chrystusa Roman, jeden z trzech pielgrzymów do Asyżu. „Jutro rano wyruszę w kierunku Pustyni Judzkiej i dalej na wschód – do Qumran. Tam w grotach powinienem znaleźć schronienie na noc.

A pojutrze – Morze Martwe i dalej do miejsca chrztu Jezusa. Panie mój, naucz mnie modlitwy w zmęczeniu i upale” – dodaje.

Niektórym może się wydawać, że celem pielgrzymów jest miejsce lub szlak, po którym wędrują już od ponad 14 dni. Ich połączyło przesłanie, z którym idą. – Modlimy się o świat, w którym człowiek jest ważniejszy niż przedmiot, w którym wspólne wartości cenione są wyżej niż osiągnięcia techniki, gdzie „być” znaczy więcej niż „posiadać” i gdzie miłosierdzie góruje nad sprawiedliwością – mówili przed wyjściem na szlak w Gdańsku.

Trzech pielgrzymów: Wojtek, Roman i Dominik, każdy z innego kraju wędrują do Asyżu. Na czas pielgrzymki właśnie w Gdańsku otrzymali błogosławieństwo. Podczas modlitewnego czuwania we franciszkańskim kościele św. Trójcy w Gdańsku nastąpiło także uroczyste podpisanie Deklaracji Cywilizacji Miłości, którą pielgrzymi niosą do Asyżu. W tym

wydarzeniu uczestniczyli: imam meczetu w Gdańsku Hani Hreish, przewodniczący gminy żydowskiej Jakub Szadaj oraz o. Roman Ziola, franciszkanin. Tego wieczoru poświęcone zostały Tablice Cywilizacji Miłości, które także zabrali pielgrzymi. Jedną z nich zostanie подарowana Jerozolimie, drugą Moskwie, a trzecia Fatimie. Tablicę otrzymają także Asyż, Strasburg i Gdańsk. Siódma pozostanie u pielgrzymów.

Dominik wędruje z Moskwy, Wojtek z Fatimy, a Roman z Jerozolimy. Każdy ma do przejścia około trzech tysięcy kilometrów. Spotkają się w Asyżu 27 października, żeby wspólnie modlić się przy grobie Franciszka. Pragną przypomnieć światu orędzie pokoju, które 25 lat temu ogłosili w Asyżu przedstawiciele wszystkich religii, zaproszeni przez Jana Pawła II do wspólnej modlitwy o pokój dla świata i rozwój oparty na poszanowaniu godności każdego człowieka.

Popłyniesz z duchem

GDYNIA. Od lipca do Karlskrony możemy podróżować nowym promem Stena Line. Nowemu statkowi nadała Anna Przybylska, gdynianka, znana aktorka. W dniu chrztu jednostka była otwarta dla mieszkańców Trójmiasta i zwiedziło ją ponad 28,6 tys. osób. Odwiedzający mogli zobaczyć miejsca i przestrzenie na co dzień niedo-



Anna Przybylska została matką chrzestną nowego promu

DOROTA NIELKE

Wolontariat na dwóch kółkach

BIELSKO-BIAŁA-GDAŃSK. „Cycle Poland”, czyli II Rajd Rowerowy „Przez Polskę dla polskich hospicjów” ruszył 9 lipca z Bielska-Białej. Dotrze do Gdańska po odwiedzeniu ośmiu wybranych polskich hospicjów i zapoznaniu się z ich działalnością. W ciągu 9 dni rowerzyści pokonają ponad 1000 kilometrów. We wszystkich odcinkach rajdu może wziąć udział każdy, kto chce wesprzeć ideę ruchu hospicyjne-

go. 25-osobowa grupa Polaków i Anglików na rowerach przemierza trasę od Beskidów po Bałtyk. To inicjatywa bielszczan Ewy Holender i jej ojca Janusza, którzy po śmierci mamy i babci – Aliny Holender założyli fundację jej imienia. Promują w ten sposób ruch hospicyjny w Anglii, gdzie mieszkają na co dzień. Rajd zakończy się 17 lipca ok. godz. 14 w hospicjum im. ks. E. Dutkiewicza w Gdańsku.

Szczególnie w czasie wakacji na Pomorze z całej Polski przyjeżdżają kieszonkowcy. Kradną także telefony komórkowe na tzw. wyrwę



ANDRZEJ URBAŃSKI

O zdrowiu po europejsku

SOPOT. Rada Unii Europejskiej ds. Zdrowia zebrała się po raz pierwszy w Polsce. W spotkaniu uczestniczyli delegaci Komisji Europejskiej z komisarzem do spraw zdrowia, szefowie resortów zdrowia z krajów członkowskich, przedstawiciele Światowej Organizacji Zdrowia. Lista omawianych tematów była obszerna: od diety przez aktywność fizyczną po transplantologię, epidemię spowodowaną bakterią E-coli, problem z dopalaczami oraz –

co ważne – wyrównywanie szans dzieci z zaburzeniami komunikacyjnymi. Polska ma poważne osiągnięcia we wczesnym wykrywaniu tych zaburzeń i chce się nimi podzielić, by skutecznie pomagać innym. – Na przykład problemy ze słuchem dotyczą jednej trzeciej dzieci, tymczasem 60 proc. matek, które przychodzą ze swoimi pociechami na badania przesiewowe, nie zauważyło, że ich dzieci gorzej słyszą – podkreśla minister zdrowia Ewa Kopacz.

Latem uważniej

POMORZE. Szczególnie w okresie wakacji należy pamiętać o różnego typu niebezpieczeństwach. Policja ostrzega m.in. przed złodziejami. Latem znacząco zwiększa się liczba kradzieży, także kieszonkowych. – Najczęściej stosowaną metodą przestępców jest tak zwany sztuczny tłok – mówi podinspektor Jan Kościuk z pomorskiej Policji. W zamiesz-

niu ofiara nie zdąży się zorientować, kiedy złodziej kradną jej portfel czy dokumenty. Coraz częściej złodzieje też stosują metody nazywane przez Policję „na wyrwę”, czyli nagle wyrwają zaskoczonej ofierze telefon czy aparat fotograficzny z rąk. Podczas wakacji na Pomorze przyjeżdżają przestępcze grupy z całego kraju. Policja apeluje, by poszkodowani zgłaszali nawet drobne kradzieże.

Rozwój Bałtyku



Już niedługo nad naszym morzem będzie siedziba NCBB

GDYNIA. Powstanie Narodowe Centrum Badań Bałtyckich – porozumienie w tej sprawie podpisały 5 lipca uczelnie i instytucje naukowe zajmujące się kształceniem i badaniami związanymi z morzem oraz miasto Gdynia. Narodowe Centrum Badań Bałtyckich (NCBB), integrując instytucje naukowe i naukowo-dydaktyczne, będzie działać na polu nauki, edukacji i ochrony środowiska morskiego. Jego zadaniem będzie zwiększenie innowacyjności gospodarki morskiej. Inicjatorem powołania NCBB jest Uniwersytet Gdański oraz miasto

Gdynia, która propaguje rozwój kształcenia i badań związanych z morzem. – Ta inicjatywa pomoże w zdobywaniu unijnych funduszy na prowadzenie badań dotyczących ochrony i zrównoważonego rozwoju Bałtyku, a także ułatwi prowadzenie wspólnych projektów – mówi prof. Bernard Lampke, rektor Uniwersytetu Gdańskiego. Ten unikatowy projekt ukierunkowany będzie na poszukiwanie i tworzenie nowych dróg współpracy uczelni akademickich z lokalnym samorządem, administracją państwową i innowacyjnym biznesem.

Centrum Informacyjne Archidiecezji Gdańskiej:

www.adalbertus.gda.pl

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. bp. E. Nowickiego 2, 80-330 Gdańsk
TELEFON/FAKS (58) 554 34 15
REDAGUJA:
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański

Zmiany i nominacje (cz. II)

Kartony i samochody w ruch



ZDJĘCIA KS. SŁAWOMIR CZAJĘ

Tegorocznemu wręczaniu dekretów towarzyszył występ kapeli góralskiej przybyłej na święcenia jednego z neoprezbiterów

Czerwiec jest tradycyjnie miesiącem, w którym w naszej archidiecezji kapłani otrzymują dekrety na nowe parafie czy do nowych zadań.

Zmiany wikariuszowskie cd.

- Ks. BOGDAN PULCZYŃSKI z parafii Chrystusa Zbawiciela w Gdańsku-Osowej – do parafii św. Brata Alberta w Gdańsku-Przymorzu.
- Ks. KAZIMIERZ RADOMSKI z parafii Wniebowzięcia NMP w Redzie – do parafii św. Jerzego w Sopocie.
- Ks. TOMASZ REDZIMSKI, neoprezbiter, został wikariuszem w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Gdańsku-Chelmie.
- Ks. DARIUSZ RĘBIŚ z parafii św.

Apostołów Piotra i Pawła w Pucku – do parafii Miłosierdzia Bożego w Gdańsku-Migowie.

- Ks. SEBASTIAN RESZKE z parafii św. Jadwigi Królowej w Gdańsku-Oruni – do parafii św. Piotra i Pawła w Gdańsku.
- Ks. GRZEGORZ RUTANA z parafii MB Różańcowej w Gdyni – do parafii św. Mikołaja w Kielnie.
- Ks. RAFAŁ SARAMA z parafii NMP Królowej Różańca Świętego w Gdańsku-Przymorzu – do parafii NMP Gwiazdy Morza w Sopocie.
- Ks. MAREK SIEDLEC, neoprezbiter, został wikariuszem w parafii św. Judy Tadeusza w Gdańsku-Łostowicach.
- Ks. MARCIN SPRENGEL, neoprezbiter, został wikariuszem w parafii św. Ojca Pio w Gdańsku-Ujeścisku.
- Ks. RAFAŁ STARKOWICZ z parafii Niepokalanego Serca Maryi w Gdyni-Karwinach – do parafii św. Michała Archanioła w Starzynie.
- Ks. GRZEGORZ SZATKOWSKI, neoprezbiter, został wikariuszem w parafii św. Urszuli Ledóchowskiej w Gdańsku-Chelmie.
- Ks. ARTUR SŁOMKA z parafii św. Antoniego w Gdańsku – do parafii św. Stanisława Kostki w Gdańsku-Oliwie.
- Ks. SEBASTIAN SOLIŃSKI z parafii św. Michała Archanioła w Starzynie – do parafii Wniebowzięcia NMP w Redzie.
- Ks. TOMASZ SZALA z parafii św. Ignacego Loyoli w Gdańsku-Sta-

rych Szkotach – do parafii Miłosierdzia Bożego w Gdańsku.

- Ks. MICHAŁ ŚWIECZKOWSKI z parafii św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Chwaszczynie – do parafii Matki Boskiej Różańcowej w Gdyni-Demptowie.
- Ks. PIOTR TARTAS z parafii Najświętszego Serca Jezusowego – do parafii św. Andrzeja Boboli w Gdyni-Obłużu.
- Ks. ANDRZEJ WIECKI, neoprezbiter, został wikariuszem w parafii św. Andrzeja Boboli w Gdyni-Obłużu.
- Ks. RAFAŁ WIRKUS z parafii Świętych Aniołów Stróżów w Mrzeżynie – do parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Pierwoszynie.
- Ks. PIOTR WRZEŚNICKI z parafii św. Jerzego w Sopocie – do parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Pruszczu Gdańskim.
- Ks. KRZYSZTOF ZDROJEWSKI z parafii św. Wawrzyńca w Gdyni-Wielkim Kacku – do parafii Niepokalanego Serca Maryi w Gdyni-Karwinach.

Za tydzień ostatnie zmiany

Ksiądz w drodze



Ks. ARTUR SŁOMKA, WIKARIUSZ W PARAFII ŚW. STANISŁAWA KOSTKI W GDAŃSKU-OLIWIE – Przeprowadzka

kapłańska to na pewno realizacja słów *homo viator*, czyli człowiek w drodze. Zaczynając pracę w jednej parafii, mam świadomość, że za chwilę mogę być posłany do innej. Że trzeba będzie spakować się i iść dalej. Sama przeprowadzka, choć trudna, ma jednak i dobre strony. Okazuje się bowiem, że im więcej przeprowadzek, tym tych rzeczy do życia potrzebujemy mniej... Zwłaszcza książek. Pozbywamy się tego, co zbędne, co było nam potrzebne być może kiedyś. Kończy się jeden etap w jednej parafii, a zaczyna w drugiej. To zdrowe. Bo z nową parafią wiążą się nowe wyzwania duszpasterskie. Otwierają się nowe horyzonty i pracy z ludźmi, i własnego rozwoju.



Przeprowadzki w życiu księży to nic nowego, ale oczekiwaniu zawsze towarzyszą pewne emocje



Góra Tabor to czas na spotkanie z drugim człowiekiem, ale i na własną refleksję

Wszystko na swoim miejscu

Po raz szósty
we Władysławowie.

Góra Tabor to nie jakiś tam szczyt, ale prawdziwe zmaganie się ze sobą i przekraczanie własnych słabości.

tekst i zdjęcia

ANDRZEJ URBAŃSKI

andrzej.urbanski@gosc.pl

Jesteśmy razem z „taborowcami”, bo kiedyś otrzymaliśmy od nich dobro, które teraz zaowocowało. Dziś chcemy się tym dobrem podzielić z innymi – tak mówili podczas Góry Tabor młodzi małżonkowie, którzy do Władysławowa przyjechali z chrystusow-

cami, tym razem nie jako uczestnicy, ale jako wolontariusze.

Kamil i Agnieszka od 1,5 miesiąca są mężem i żoną. – To właśnie ojcowie chrystusowcy błogosławili nas przed kilkudziesięciu dniami, gdy udzielaliśmy sobie sakramentu małżeństwa. I choć wielu mówi dziś „po co?”, „dzisiaj to się nie oplaca”, my chcemy o naszej drodze opowiedzieć także młodym uczestnikom spotkania na Górze. Zaświadczyć, że Bóg istnieje, i jeśli tylko otworzymy się na Jego ofertę, to nam pomoże przejść przez zawile ścieżki i meandry życia – opowiada Kamil. Wcześniej – jak wielu młodych ludzi – przechodzili okres buntu, braku pokory i nietolerancji wobec wszystkiego, co próbowali im wcisnąć starsi. Nie chcieli przyjmować rad, woleli realizować własne pomysły, iść drogą, która wydawała im się lepsza. – Pewnych spraw musieliśmy spróbować sami. To jednak, co z tamtej perspektywy wydaje się najistotniejsze, to fakt spotkania na naszej drodze ludzi podpowiadających, jak przejść przez ten gąszcz problemów, trudności i kłopotów, które prędzej czy później

dopadną każdego. Na szczęście poznaliśmy osoby, które pokazały nam, że Bóg kocha bez żadnych warunków i warto za Nim podążać – mówi Agnieszka.

To wszystko pokazali im także na Górze Tabor kapłani ze zgromadzenia chrystusowców. – Nauczyli nas znanej maksymy, która jest dla nas fundamentem życia: „Jeśli Pana Boga będziemy stawiać na pierwszym miejscu, to wszystko inne będzie na swoim miejscu” – dodaje Agnieszka.

Na bieżąco, świadectwo

Ksiądz Mariusz Sokołowski ze zgromadzenia Księży Chrystusowców podkreśla, że Góra Tabor co roku daje zupełnie inną perspektywę działania. – Staramy się szukać nowych form dotarcia do młodych ludzi. Podczas każdego spotkania przygotowujemy ankiety i pytamy młodzież, co im odpowiada, a co przeszkadza w dobrym spędzeniu tego czasu. Pytamy także o problemy, z którymi młody człowiek codziennie się zmagają – wyjaśnia ks. Mariusz. Organizatorzy

spotkań taborowych wykorzystują refleksje młodych i starają się tak układać program, by znalazł się czas na odpowiedzi na wszystkie nurtujące zagadnienia. Ksiądz Zbigniew Regucki, który od początku współorganizuje Górę Tabor, podkreśla, że ten czas nigdy nie będzie czasem straconym, bo wpływa na kształtowanie młodego człowieka. – Przyglądając się, przez kogo i do czego jest dziś formowana współczesna młodzież, czym ją karmią, można załamać ręce. Nie możemy jednak pozostawać wobec tego obojętni. Wiemy, że to od nas zależy, jakie pokolenie będzie za lat kilkadziesiąt i z jakim wartościami będzie wchodzić w życie – uważa ks. Regucki. – Musimy przekazywać mu możliwie jak najwięcej dobrych treści – dodaje.

Choć Góra Tabor nie ma zastępować rekolekcji czy konferencji naukowych, to jednak jest czasem formacji, a na pewno zmusza do myślenia. To myślenie potrzebne jest każdemu młodemu, bo właśnie w czasie wolnym od nauki przychodzi najczęściej szalonych i bezmyślnych pomysłów. – Świadomie organizujemy Górę Tabor na początku wakacji po to, by ostatecznie wakacje uświęcić. Z naszego doświadczenia wiemy już, że wielu młodych ludzi w wieku dorastania traci perspektywę późniejszego normalnego życia poprzez niemądre, właśnie wakacyjne decyzje. Głupie zachowania i złe wybory mogą na całe życie zablokować plany i realizację marzeń – opowiada duszpasterz. Wielokrotnie słyszy się w mediach, że to rówieśnicy sami powinni od siebie się uczyć. Rodzina jest już niepotrzebna. Niestety, często w procesie wychowawczym rodziny po prostu brakuje albo jest nieobecna, bo pochłonięta swoimi sprawami. – Chcemy przestrzec młodych przed negatywnymi wpływami. Ale także staramy się mobilizować. Uczyć myślenia przed podjęciem jakiegokolwiek decyzji, która ślad pozostawi na całe życie – zaznacza ks. Zbyszek.

Postępować z głową

O szczególną refleksję właśnie w czasie wakacji apelował Andrzej Wronka, prezes Stowarzyszenia Ruchu Effatha, który został zaproszony na tegoroczne spotkanie jako ekspert w dziedzinie okultyzmu, magii, sekt i zagrożeń chrześcijańskiej wiary. Bardzo wyraźnie wskazywał na powagę tego problemu. – Dotyczy on wszystkich, także ludzi dorosłych. Można scharakteryzować go krótko jako New

Age, czyli ruch, który głosi, że chrześcijaństwo w zasadzie już nic nie ma do zaoferowania. Potrzeba powszechnej, ogólnoswiatowej religii, miłości, pokoju, ekologii i jedności z kosmosem. Człowiek będzie szczęśliwy dzięki magii, wróżbom, horoskopom, wiedzy tajemnej, reinkarnacji. W pierwszej fazie brzmi to bardzo kolorowo i zachęcająco. Jeśli zaczyna się dogłębnie to badać, okazuje się, że ludzie, którzy w to bardzo mocno wchodzi, doznają różnych dramatów i tragedii. – Najlepiej mogą to ukazać świadectwa księży egzorcystów, którzy w walce ze złem są na pierwszej linii frontu. Znają te problemy nie z biurka, ale dotyczą konkretnych dramatów ludzkich – opowiada młodym Andrzej Wronka (my również pisaliśmy o tym w poprzednich numerach GN). Podkreślał, że magia, okultyzm czy karty tarota to nic innego, jak otwieranie się na działanie złego ducha. Akcentował także wymiar irracjonalności, absurdalności

Postępować z głową

O szczególną refleksję właśnie w czasie wakacji apelował Andrzej Wronka, prezes Stowarzyszenia Ruchu Effatha, który został zaproszony na tegoroczne spotkanie jako ekspert w dziedzinie okultyzmu, magii, sekt i zagrożeń chrześcijańskiej wiary. Bardzo wyraźnie wskazywał na powagę tego problemu. – Dotyczy on wszystkich, także ludzi dorosłych. Można scharakteryzować go krótko jako New



Jest czas na uśmiech i radość
PONIZEJ:
Małżonkowie Agnieszka i Kamil teraz jako wolontariusze opowiadają o swojej drodze do Boga

Age, czyli ruch, który głosi, że chrześcijaństwo w zasadzie już nic nie ma do zaoferowania. Potrzeba powszechnej, ogólnoswiatowej religii, miłości, pokoju, ekologii i jedności z kosmosem. Człowiek będzie szczęśliwy dzięki magii, wróżbom, horoskopom, wiedzy tajemnej, reinkarnacji. W pierwszej fazie brzmi to bardzo kolorowo i zachęcająco. Jeśli zaczyna się dogłębnie to badać, okazuje się, że ludzie, którzy w to bardzo mocno wchodzi, doznają różnych dramatów i tragedii. – Najlepiej mogą to ukazać świadectwa księży egzorcystów, którzy w walce ze złem są na pierwszej linii frontu. Znają te problemy nie z biurka, ale dotyczą konkretnych dramatów ludzkich – opowiada młodym Andrzej Wronka (my również pisaliśmy o tym w poprzednich numerach GN). Podkreślał, że magia, okultyzm czy karty tarota to nic innego, jak otwieranie się na działanie złego ducha. Akcentował także wymiar irracjonalności, absurdalności



i głupoty wchodzenia w te przestrzenie. – Wielu z uzdrowiaczy to zwykli oszuści, naciągacze. Wy się śmiejecie, a wielu ludzi straciło przez nich oszczędności całego życia – opowiadał Wronka.

Spotkanie

Ważnym miejscem na Górze Tabor jest Namiot Spotkania. Takich spotkań w czasie tego wydarzenia jest wiele. – Niektóre bardzo proste, gdzieś w drodze, przy okazji. Są też i poważne. Jest spowiedź – spotkanie z Chrystusem. Długie rozmowy z innymi. Wspólnota, jaką tworzymy, daje wiarę w siebie. Warto wiedzieć, że są także inni, którzy myślą podobnie jak ja, chcą życia według tych samych wartości i zasad, patrzą w tę samą stronę – opowiadają uczestnicy, którzy przyjechali z Krakowa. Wyrazem tych więzi są koncerty czy Droga Światła. To jeden z elementów Góry Tabor, kiedy uczestnicy wychodzą z terenu pola namiotowego, na którym odbywa się impreza. Droga Światła jest manifestacją przywiązania do swojej wiary. Uczestnicy zapisują swoje myśli i refleksje m.in. na specjalnie przygotowanych i wystawionych planszach.

To dzisiejsze świadectwo, przyznawanie się do Boga jest szalenie dla młodego człowieka istotne. Potwierdza to ks. Zbigniew Regucki. – Niestety coraz częściej odkrywam, że młodzi ludzie czują się dziś po prostu niekochani.

To jest ich dramat. Niekochani w domach, nierozumiani w grupach rówieśniczych szukają różnych sposobów, aby doświadczyć prawdziwej miłości – opowiada ks. Regucki. Dodaje, że protezą miłości może być „wakacyjna przygodna przyjaźń”, która zaczyna się niewinnie, a kończy dramatem wykorzystania i odrzucenia. Protezą jest tandeta, którą wciska się młodym w mediach. Daje się im gadzety, które są w istocie puste i bezwartościowe.

Medale Stolema rozdane

Profesor od pomorskiego podziemia



Tylko stare krzyże przydrożne i las pamiętają pomorskich partyzantów

ZDJĘCIA: KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Z prof. Andrzejem Gąsiorowskim, tegorocznym „Stolemem”, o „konspiracyjnej” pasji życia rozmawia ks. Sławomir Czalej.

W gdańskim Ratuszu Staromiejskim 8 lipca odbyła się uroczystość wręczenia medali Stolema. Spośród 15 kandydatów kapituła wybrała Danutę Stenkę, aktorkę, która u nas na Pomorzu znana jest z czytania Pisma Świętego w języku kaszubskim w ramach kolejnych edycji Verba Sacra. Wyróżniony został również prof. Andrzej Gąsiorowski, wybitny znawca konspiracji pomorskiej z czasów ostatniej wojny. W przypadku prof. Gąsiorowskiego kapituła doceniła wydaną ostatnio (2010 r.) monografię poświęconą Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski (więcej: „Gość Gdański” nr 7 z 20 lutego br.). Nomen omen w tym roku mija dokładnie 70 lat od pamiętnego spotkania, po którym organizacja zmieniła nazwę z „Gryfa Kaszubskiego” na „Gryf Pomorski” (w nocy z 6 na 7 lipca 1941 r. w Czarnej Dąbrowie).

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ: Młody Andrzej Gąsiorowski sięga po pierwszą w życiu książkę z historii wojennej Pomorza... Myśli sobie: to jest to! Kiedy to się stało?

PROF. ANDRZEJ GĄSIOROWSKI: – W szkole średniej! Chodziłem na zajęcia kółka historycznego w ogólniaku w Lęborku. W 1967 r. wziąłem udział w olimpiadzie, której tematem była właśnie historia II wojny światowej. Okazało się, że warto było być „pozytywnie zakreconym”...

Kiedy studiował Pan historię na Uniwersytecie Gdańskim, świadków ostatniej wojny było całkiem sporo. W tej chwili liczy się ich na palcach ręki...

– Studiowałem w latach 1968–73. W zasadzie jednak najważniejsze było seminarium naukowe, a to był rok 1971. Pisałem pracę o harcerstwie konspiracyjnym i oczywiście spotykałem się z członkami Szarych Szeregów.

Pamiętam, że olbrzymim przeżyciem było dla mnie, gdy jako student pojechałem do Instytutu Historii PAN w Warszawie. Tam mieściło się archiwum harcerskie. Wszedłem do pokoju Tomasza Strzembosza, wówczas doktora. Gdy zapytałem o archiwum, ten odpowiedział: „Mój kochany, proszę bardzo”. Podszedł do szafy, która była w jego pokoju, otworzył, a tam na kilku półkach mieściło się całe archiwum! Byłem niesamowicie zaskoczony tym, że tylko tyle z niego zostało.

A konspiracja pomorska?

– Zająłem się nią szerzej w 1973 r., zaraz po studiach, kiedy zacząłem pracować w Muzeum Stutthof. Pracę w muzeum, zarówno mnie samemu, jak i prof. Bogdanowi Chrzanoskiemu, zaproponował wybitny znawca kultury III Rzeszy prof. Bogusław Drewniak [uczeń prof. Gerarda Labudy; jego prace są cennie i wydawane w Niemczech – przyp. S.C.]. Powiedziałem wówczas, że nigdy!

Czy konspiracja na Pomorzu różniła się od konspiracji w innych częściach kraju, Europy?

– I tak, i nie. Na pewno tu konspiracja należała do najtrudniejszych.

Ale u jej początków byli też księża.

– Chcę napisać na ten temat osobny artykuł. Sprawa jest ciekawa i mało znana. Moim zdaniem wiąże się ona z przedwojennymi przygotowaniem, prowadzonymi od lat 30. XX wieku, do prowadzenia dywersji pozafrontowej. Trzeba podkreślić, że zarówno Wolne Miasto Gdańsk, jak i Pomorze, były tymi częściami kraju, w których przygotowania stały na najwyższym poziomie. Przypuszczam, że zdawano sobie sprawę, iż po zajęciu Pomorza nastąpi seria aresztowań prewencyjnych. I że być może zostaną z nich wyłączeni kapłani. Niestety, te przewidywania się nie potwierdziły... To, co dla mnie w konspiracji pomorskiej było najbardziej porażające, to sięgnięcie po piętnastolatków. Okazało się to później najcenniejszą rzeczą. Młodzieńcy przeszkoleni, wzrastali w okupacji, przejmując później wiele ważnych konspiracyjnych funkcji. Wielu kapłanów musiało się w czasie wojny ukrywać. Szczęśliwie ocalał jesienią 1939 r. ks. ppłk Józef Wrycza, który ukrywał się u gospodarzy w Czarnej Dąbrowie. Pomimo tego był w Gryfie symbolem, mężem opatrnościowym, kimś, kto organizację firmuje i do niej przyciąga.

Gdyby żył, o co chciałby go Pan zapytać?

– Szczególnie nurtuje mnie pewna sprawa. Otóż latem 1939 r. odbyło się w Wielu spotkanie Sodalicji Mariańskiej. Proszę sobie wyobrazić, że kilku z tych ludzi pełniło później niezwykle ważne role w „Związku Jaszczurczym” w sieci wywiadu. Przypadek? Ja w przypadki nie wierzę! Nie wykluczałbym tego, że ks. Wrycza brał udział w tym zebraniu, ale także i w obozach, po to, żeby tych ludzi ze sobą poznać. Bardzo dyskretnie, tak, że ci nawet nie wiedzieli, iż są wobec nich jakieś plany.

Odwiedza Pan groby swoich bohaterów z Gryfa?

– Tak. Niestety, czas jest nieubłagany. Żyje jeszcze tylko kilka osób spośród tych, z którymi przez lata utrzymywałem kontakt.

A gdyby dzisiaj wybuchła wojna, czy księża też stanęliby w szeregach konspiracji?

– Jestem o tym głęboko przekonany.

Prestiżowe wyróżnienie

Medal Stolema przyznawany jest przez Klub Studencki Pomorania od 1967 roku. Jest jednym z najbardziej cenionych i prestiżowych odznaczeń na Pomorzu. Otrzymał go m.in. ks. prof. Jan Perszon, o. Adam Sikora, śp. ks. Franciszek Grucza.

Wakacyjny konkurs „Gościa Niedzielnego”, Radia Plus i gdańskiego zoo (część 2)

Co w zoo słychać?



Karmienie zwierząt to efektowne widowisko

trafić na porę karmienia. – Nauczylimy je, aby pokarm spożywały na wyznaczonych stanowiskach. Na sygnał pielęgniarza, każdy osobnik

prosi o swoją porcję ryb – mówi dyrektor Targowski. To szalenie widowiskowe. 10 kilogramów dziennie to dawka, z którą łatwo sobie poradzą. Najczęściej jedzą śledzie, bo tych w Bałtyku nie brakuje. Gdy jednak w okresie posuchy pracownicy ogrodu zamieniają śledzie na dorsze, foki potrafią zastrajkować – odmawiają jedzenia. Zwierzęta szybko uczą się komunikacji z człowiekiem. – Dzięki temu na przykład podczas choroby można łatwo zwierzę przywołać, podejść, pobrać krew i zbadać – dodaje dyrektor Targowski.

Trzeba jednak pamiętać, że foki mogą być niebezpieczne. W końcu należą do gatunku drapieżnego ssaka morskiego. I choć najczęściej możemy je spotkać, gdy latem wylegają się na słońcu, zwiedzający ogród powinni pamiętać, że zaczepiane mogą ugryźć i to bardzo boleśnie. – Zadają rany szarpane, dość głębokie. U małego dziecka takie ugryzienie może zakończyć się nawet odgryzieniem kończyny. Dlatego przy basenie fok są tablice z informacją, że to zwierzęta bardzo niebezpieczne – podkreśla dyrektor oliwskiego zoo.

Narodziny

Foki przychodzą na świat zimą lub na początku wiosny, najczęściej w lutym lub w marcu. Warto wiedzieć, że ciąża u fok trwa ok. 11 miesięcy, a matka karmi młode zaledwie przez trzy tygodnie po urodzeniu. – Samica foki ma bardzo tłuste mleko, o największej zawartości tłuszczu wśród ssaków, około 50 procent. Dzięki temu młodzi bardzo szybko przybiera na wadze – opowiada dyrektor Targowski. Już po trzech tygodniach karmienia matka oddała się od młodego, który musi się szybko nauczyć samodzielnego życia. Jeśli się nauczy, prze-



Pasjonujący świat zwierząt – foka

Przez całe wakacje Michał Targowski, dyrektor Gdańskiego Ogrodu Zoologicznego, przedstawia zwierzęta związane z pomorską przyrodą w naszym wakacyjnym cyklu „Co w zoo słychać”. Jeśli chcesz zostać laureatem naszego konkursu oraz wygrać całoroczną wejściówkę do oliwskiego zoo, czytaj co tydzień „Gościa Niedzielnego” i słuchaj Radia Plus w każdy czwartek o 17.45 przez cały okres trwania radiowego Letniego Studia. Co tydzień pytanie konkursowe. Wśród osób, które przysłały poprawne odpowiedzi, będziemy losować całoroczną dwuosobową zaproszenia do oliwskiego ogrodu zoologicznego. Odpowiedzi prosimy przysyłać pocztą na adres redakcji: „Gość Gdański”, ul. Biskupa Nowickiego 2, Gdańsk-Oliwa, 80-330 lub e-mail: gdansk@gosc.pl z dopiskiem „Konkurs zoo”.

Za tydzień opowiemy o bocianach.

• A OTO PYTANIE KONKURSOWE NR 2

Co najchętniej jedzą foki z gdańskiego ogrodu zoologicznego?

Pierwszym zwycięzcą konkursu został Ryszard Łaga z Polchowa.

Plus 101.7 FM
radio GDAŃSKI
MILEGO DNIA



żyje. Niestety, na wolności ginie nawet połowa młodych fok. Nic dziwnego, że foka została zarejestrowana w Polskiej Czerwonej Księdze zwierząt zagrożonych wyginięciem. Gdy jedni smućą się tą sytuacją, rybacy zacierają ręce, bo foki często niszczą im sieci. A zaplątując się w nie, te morskie ssaki giną.

au

Pomorskie perły (III)

Biedronki w fabryce



– Muzeum jest unikatowe. Na świecie są tylko cztery muzea rzek – mówi Alicja Gajewska, dyrektor Centrum Wystawienniczo-Regionalnego Dolnej Wisły.

W tym tygodniu wybieramy się do Tczewa, do zabytkowej fabryki wyrobów metalowych Emila Klecha. Powstała w 1883 r. Z produkowanych tu m.in. tarek do prania zachowała się wprawdzie tylko jedna, ale to nie wyroby z metalu sprawiają, że trzeba tu zajrzeć koniecznie. Muzeum przypomina o znaczeniu Wisły, królowej polskich rzek.

Od zwrotnic do Fabryki Sztuk

Fabryka została wybudowana z myślą o powstającym tu ważnym węźle kolejowym. To właśnie w Tczewie wybudowano w owym czasie (1851–1857) najdłuższy most drogowy na świecie (837 m), a nieco później, w 1890 r., most kolejowy. Temat sam w sobie fascynujący i świetny na naszą kolejną wędrówkę. Po odzyskaniu niepodległości w 1921 r. władze II RP utworzyły tu Fabrykę Wyrobów Metalowych „Arkona” (produkowała rzeczony tarki), po II wojnie światowej działała w tym miejscu fabryka gazomierzy i sprzętów gospodarstwa domowego. Podczas wojny znajdował się tu obóz przejściowy, a od 1942 r. rozpoczęto produkcję wyposażenia wojskowego. W 1980 r. miasto przekazało budynek Centralnemu Muzeum Morskiemu w Gdańsku i w ten sposób powstało jedyne w Polsce i czwarte na świecie muzeum

rzeki. – I tak placówka funkcjonowała przez 20 lat – mówi Gajewska. Powierzchnie fabryki były jednak wielkie, a środki muzeum skromne, dlatego też w 2004 r. Tczew został na powrót właścicielem budynków; Muzeum Wisły ma wydzieloną powierzchnię oraz zaplecze konserwatorskie. Samo centrum, zwane dzisiaj Fabryką Sztuk, zostało otwarte po kapitalnym remoncie w 2007 r.

– Wisła żyła jeszcze w okresie międzywojennym. Po okresie transformacji rzeka praktycznie zamarła – mówi Józef Ziółkowski, muzealnik. Padła i stocznia w Tczewie. Nie pogłębia się koryta rzeki, przez co tworzą się liczne łachy. Ostatni flisacy spłynęli tu turystycznie w 2000 r., a ostatnią próbę przypomnienia o Wiśle podjął... Niemiec. – Na początku wieku pływały tu wycieczkowce armatora niemieckiego „Fryderyk Chopin” i „Polonaise” – wyjaśnia Ziółkowski. Statki woziły pasażerów w luksusowych warunkach do Gdańska, Elbląga i na Zalew Wiślany. Władze rosyjskie nie chciały ich wprawdzie przepuścić do Kaliningradu, ale główną przyczyną zwinięcia interesu był stan rzeki. – Statek nie mógł dopłynąć dalej niż do Grudziądza – mówi. A gdzie Warszawa?

Prehistoria i sztuka ludowa

O tym jednak, że bez Wisły nie byłoby ani Tczewa, ani zapewne także Polski, przypomina kilka wystaw w naszej fabryce. Jest i prehistoria, zarówno ta dotycząca ery kamienia łupanego, jak i z epok „metalowych” żelaza i brązu. – Mało kto



Można spojrzeć prosto w twarz groźnemu jaskiniowcowi



ZDJEŃCIA KS. SŁAWOMIR CZALEJ

zdaje sobie sprawę, jak ostre były wykonane z krzemienia groty strzał czy włócznie – podkreśla Ziółkowski. Mamy więc okazję dotknięcia – pod kontrolą – rekonstrukcji przedmiotów wykopanych przez archeologów na terenie Tczewa i okolic. Są tu m.in. kamienne siekiery i starożytne ozdoby dla kobiet. Dzieci zainteresuje pewnie polowanie na renifera (żyły tu tysiące lat temu), makieta miasta i... rzymski kupiec. Chłopcy mogą uderzeniem młotka wybić sobie na pamiątkę denar księcia Sambora II, a dziewczynki ułożyć puzzle i pokolorować kolorowanki. Nie tylko dzieci, ale i dorosłych zaciekać też może wystawa „Torami tczewskiej koleji”. Można tu wejść do od-

Tutaj każdy, niezależnie od wieku, ma okazję poczuć się prawdziwym kolejarzem

remontowanej w wolnych chwilach przez kolejarzy lokomotywy SM03-200 i poczuć się prawdziwym maszynistą. Puścić wodze wyobraźni pomogą nam umieszczone w lokomo-

tywie ekrany i wyświetlany film. Wszystkich eksponatów wolno dotykać. Można przestawić semafor, obejrzyć wspaniałą makiętę tczewskiego mostu, a także zajrzeć do środka kociewskiego domku. Warto też poprosić przewodnika o pokazanie niecodziennego narzędzia do wbijania korków w butelkę.

I jeszcze wspomniany kupiec rzymski. Na jego głowie widać biedronkę. Jest ich na wystawie więcej. Jeżeli dzieciom w czasie zwiedzania uda się znaleźć wszystkie, dostaną w nagrodę puzzle, kolorowankę i długopis. Ks. Sławomir Czalej

Pytanie konkursowe nr 3:

Jak się nazywa najdłuższa polska rzeka?

Po odwiedzeniu Fabryki Sztuk, przy niej samej albo w parku nad Wisłą można urządzić sobie minipiknik.

Wejścia i zwiedzanie za darmo! Fabryka czynna codziennie w godz. 10–18. Po wystawie oprowadzają przewodnicy w strojach z epoki. Ponadto po telefonicznym umówieniu (58 530 44 81) przewodnik (też gratis!) pokaże nam zabytki i ciekawe miejsca Tczewa.

Podwójne nagrody za prawidłową odpowiedź na pytanie nr 1 wygrali: Jadwiga Apanasewicz z Wejherowa, Roman Nierebiński z Gdańska oraz Waldemar Wardencki również z Gdańska.

